Nr. 50. Kraków, Sobota 27 Lutego 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer 6 halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: Kraków, św. Anny 4, II p. — otwarta od godz. 8—1 w południe i od 5—7 wieczór. Telefon: Nr 565.

Nauczycielstwo a Stronnictwo ludowe.

(Ze sfer nauczycielskich).

Z okazji obchodu jubileuszu 45-letniej pracy w zawodzie nauczycielskim kierownika szkoły w Czchowie p. Edwarda Wróblewskiego dnia 13 bm. zjechali się w Rzeszowie wszyscy członkowie Ogniska powiatowego z prezesem p. Seidlem. Podczas kolacji, w której wzięło udział około 60 nauczycieli, rozwinęła się żywa dyskusja na temat, co nam Stronnictwo ludowe przyniosło.

Podnosiły się żale i skargi, że Stronnictwo zawiodło pokładane w niem nadzieje, że nie wywalczyło zniesienia klas płacy, zmniejszenia lat służby, nie przeprowadziło wyboru nauczyciela do Sejmu, zadowoliło się nędznym ochłapem, rzuconym przez Sejm dla wdów itp. Jednostki, podnoszące te zarzuty, spotkały się z tęgą repliką tak ze strony nauczycielstwa samego, jak i obecnego d-ra Niecia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedynem Stronnictwem, dotąd w Sejmie broniącem stanu nauczycielskiego było i jest Stronnictwo ludowe. Zbyt dobrze pamiętne są przemówienia sejmowe konserwatystów przy regulacji i polepszeniu płac nauczycielskich, by ich można uważać za protektorów tego stanu — natomiast znane są przemówienia w tej sprawie i walki posła Stapińskiego w przedostatniej sesji, by nie przyjść do przekonania, że jest i był ich szczerym rzecznikiem.

Płace klasowe zaprowadzono, kiedy Stronnictwo ludowe liczyło zaledwie paru posłów w Sejmie, a wina w zaprowadzeniu tych płac leży po stronie konserwatystów i po stronie narodowych demokratów, którzy już wtedy stanowili taką przewagę, że bez ich zgody nie portafionoby w Sejmie przeprowadzić regulacji. Że podczas ostatniej sesji sejmowej ludowcy nie kusili się nawet o zmianę tej klasowości, zrobili to ze względów czysto taktycznych. Widząc, że na razie nie potrafią tego zmienić, czekają lepszej sposobności, nie zrzekając się atoli wywalczenia tego, co jest słuszne i co nauczycielstwu przyobiecali. Gdyby teraz wniosek taki postawili, ten byłby na pewno upadł; „prawdzie krótkowidze byliby przyklasnęli swym obrońcom, sam jednak wniosek raz przepadły na długo byłby zagrzebany. Z tego samego wychodząc założenia, nie można się nawet było kusić o zmniejszenie lat służby. Jeszcze raz powtarzamy, że P. S. L. tego z oka nie spuści i stanie do walki ufne w zwycięstwo.

Co do niepostawienia kandydatury nauczycielskiej do Sejmu wyjaśnił poseł Stapiński już na Zjeździe w Rzeszowie prez. Nowakowi, że jest tego samego zdania dzisiaj, że nauczyciel winien w Sejmie zasiadać i starać się będzie przy następnych wyborach postawić taką kandydaturę, jednakże przy obecnych wyborach nie widział ani jednego okręgu, gdzieby szanse przejścia nauczyciela były pewne, a dla niepewnych szans tracić ewentualnie mandat ludowca wypadłoby z niekorzyścią dla Stronnictwa. Staraniem nauczycieli winno być wybrać z pośród siebie najtęższego rzecznika, któryby w okręgu zjednał sobie życzliwość, a Stronnictwo nie odmówi mu poparcia.

W najważniejszej i najżywotniejszej sprawie, w sprawie dwutypowych seminarjów, zdołało Stronnictwo wywalczyć kompromisowo wstrzymanie się Rady szkolnej kr. z zakładaniem tych seminarjów. Wyraźnie i dobitnie na Zjeździe w Rzeszowie zaznaczył poseł Stapiński, że ewentualna sankcja tej uchwały zależy przeważnie od Koła polskiego i to należy winić. Uchwała sankcję niestety otrzymała. Wobec wyraźnego oświadczenia p. Stapińskiego przeciw dwutypowym seminarjom a przewagi narodowej demokracji w Kole, tym ostatnim tylko przypisać należy dojście do skutku ustawy. Zresztą prezes Koła p. Głąbiński wyraźnie oświadczył, że zgodził się na dwutypowe seminarja w zamian za autonomję Rady szkolnej krajowej.

Od dziesiątek lat dążyli konserwatyści do dwutypowych seminarjów, by powstała przepaść między ludem a mieszczaństwem; jeśli Stronnictwu ludowemu nie uda się przewlec wykonania sankcjonowanej ustawy, by ją ewentualnie przy dostatecznej sile zwalczyć, to stanie się wielka krzywda nauczycielstwu, stokroć większa, aniżeli regulacja płac i zniżenie lat służby.

Staraniem Stronnictwa ludowego będzie nie dopuścić do zakładania dalszych takich seminarjów, a zasłuży na większe jeszcze zaufanie całego nauczycielstwa jako jedyne Stronnictwo, szczerze popierające jego interesy. Rzecz naturalna, że w tym kierunku całe nauczycielstwo winno pójść na rękę P. S. L., nietylko nauczycielstwo ale ogół cały przez zwoływanie wieców i przesyłanie rezolucji na ręce Stronnictwa. Uzbrojone setkami rezolucji całego narodu z tem większą siłą stanie Stronnictwo do walki.

Zresztą nie rozumiemy nawet przeciwników P. S. L. Wszak Stronnictwo, zdobywając sobie potęgę wśród ludu i opierając się na ludzie, może trafić do ludu tylko przez nauczycielstwo; nauczycielstwo zaś, widząc w ludzie potęgę, winno całą przyszłość ludu i swoją widzieć w Polskiem Stronnictwie Ludowem.

O swobodę w nabywaniu ziemi.

Berlin, 20 lutego.

W parlamencie Rzeszy niemieckiej toczyła się dyskusja nad wnioskiem Brandysa o swobodę w nabywaniu ziemi, ograniczonem przez rozporządzenia pruskie. Z Polaków przemawiali Seyda i Dziembowski, popierali ich tylko socjaliści — natomiast wrogie stanowisko wobec sprawy polskiej zajęli mówcy konserwatywni (Westarp), narodowo-liberali (Heinze) i z centrum (Praschma), zarzucając że Polacy nie pełnią swoich obowiązków jako obywatele państwa niemieckiego, że za „dobre traktowanie" Prus odpowiedzieli powstaniami i. t. p. — a nawet znalazł się jeden brutalny Prusak, który śmiał twierdzić, że nas dopiero polityka pruska ucywilizowała.

Mówcy polscy wskazywali na różne podstępne rozporządzenia w Prusach, aby tylko Polakom ograniczyć prawo nabywania ziemi. Właścicielom majątków, starającym się o konsens na kolonizację, udziela się go tylko pod warunkiem, że nie sprzedadzą ziemi Polakowi pod groźbą wysokiej kary pieniężnej, którą wpisuje się do księgi gruntowej. Ustawodawstwo państwowe niemieckie nie czyni różnicy ani między Niemcami a Polakami, ani też między protestantami a katolikami — ale w praktyce pruskiej dzieje się wprost inaczej.

W odpowiedzi na zniewagę pruską, że nisko stoimy pod względem kultury odpowiedział poseł Dziembowski:

„Z dumą przypominam, że Polacy mieli już od wieków konstytucję i reprezentację opartą na wyborach, że nasi przodkowie przez dwa wieki brali udział w polskim parlamencie, w czasie, gdy niemieccy chłopi nie mieli jeszcze wolności. Historja wyda kiedyś surowy wyrok za to, że w r. 1909 polski chłop nie miał nawet prawa wybudować domu na własnej roli. Jeżeli taka polityka jest oznaką wyższej rasy, to jestem dumny, że należę do rasy niższej".

W drugi dzień obrad nastąpiło imienne głosowanie nad zgłoszonym w tej mierze przez posła ks. Brandysa następującym wnioskiem:

„Ustawa dotycząca wolności nabywania ziemi.

Żadnemu obywatelowi Rzeszy nie wolno ze względu na wyznanie wiary, usposobienie polityczne, lub narodowość, nakładać jakichbądź ograniczeń przy nabywaniu lub sprzedaży ziemi, lub przy budowaniu mieszkań.

Wszystkie temu się sprzeciwiające przepisy ustaw krajowych znosi się.

Za wnioskiem padło 189 głosów przeciw 132, został więc uchwalony.

Zwycięstwo sprawy polskiej jest w tem wielkie, bo najwyższe ciało prawodawcze niemieckie głosowaniem tem uznało zarazem, że była potrzeba piekąca takiej uchwały — czyli, że dotychczasowa eksterminacyjna polityka pruska przechodziła wszelkie już, prawem zagwarantowane, granice.

Traktat z Rumunją.

Wiedeń, 26 lutego.

(*B*) Wiadomość, jaką przyniosła „N. Fr. Presse" o bliskiem zawarciu traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Wołoszczyzną, zwrócić powinna uwagę powszechną, czy gwoli interesów politycznych, które monarchja poszukuje gwałtownie na Bałkanie, na szwank nie zostanie narażony interes naszego kraju. Obawy co do roli, jaką handlowy traktat rumuński odegrać może wobec naszej gospodarki rolnej, zdawna wypowiadane, mogą się łacno ziścić pod naciskiem położenia zewnętrznego. Austro-Węgry zaangażowane w awanturę bałkańską nie cofną się przed dalszemi ofiarami, a doświadczenie uczy, iż rząd centralny nigdy zbytnio się nie krępował naszymi interesami i ledziuchno je poświęcał, ilekroć chodziło o powodzenie worka niemieckiego.

Rumunja należy do tej kategorji państw, z któremi porozumienie handlowe uregulowane jest wedle klauzuli o wzajemności ulg maksymalnych, na podstawie dawnej taryfy autonomicznej celnej. Wedle tej samej zasady umowny jest także stosunek handlowy Austro-Węgier do Wielkiej Brytanji, Francji, Hiszpanji itd., zwłaszcza jednak do Rumunji i Turcji.

Co do Turcji, toczące się właśnie rokowania zmierzają do przyznania jej dalszych wa-

żnych korzyści, jakie począwszy od r. 1862 państwo otomańskie potrafiło kolejno wytargowywać na Austrji. Obecnie chodzi — jak wiadomo — o to, aby przyznane Turcji protokołem z r. 1907, podwyższenie cła z 8% na 11%, doznało dalszej zwyżki do 15% waloru towarów dowożonych.

Traktat przyszły z Turcją nie dotyka wszkże bezpośrednio naszych interesów, utrudnieniami wywozu austrjackiego do Turcji, niech sobie przeto łamią głowę inni.

Inaczej rzecz się ma z Galicją.

Traktat zawarty między Austro-Węgrami a Rumunią w r. 1893, opiewa na czas nieograniczony, za rocznem wypowiedzeniem. Znaczy to, ze z początkiem każdego roku należy traktat z r. 1893 wypowiedzieć, albo nowy traktat zawrzeć. W przeciwnym razie, ów dawny traktat, automatycznie bywa przedłużony na rok dalszy.

Rumunia zdawna ubiegająca się o fawory Austrji, wyzyskała obecnie kłopotliwe położenie monarchji i wymusza na niej ustępstwa, pomyślne zapewne dla prowincyj przemysłowych ale problematyczne dla krajów, jak nasz, rolniczych. Następująca wzmianka „N. Fr. Presse" daje dużo do myślenia.

„Zawarcie traktatu miało zostać przez to umożliwione, że Austro-Węgry przy wymiarze kontyngentu mięsa rumuńskiego poszły nieco dalej, niż zamierzały poprzednio, za co natomiast rząd rumuński objawił znaczniejszą względność przy ustaleniu ceł przemysłowych".

Już z samego, iście austrjackiego stylu zdania powyższego wynika, że pod zaklęciem fabrykantów niemieckich chce Austrja robić interesa polityczne na Bałkanie, kosztem swych prowincyj rolniczych. Jak daleko sięga gotowość rządu w tej mierze, okaże się w dniach najbliższych. Baczność wzmożona staje się jednak od tej chwili, nieodzowną.

(Sprawą odnowienia tego traktatu zajmował się ostatni Zjazd ludowców i uchwalił wystąpić jak najenergiczniej przeciw temu, gdyby przyniósł jakiekolwiek szkody dla interesów rolniczych naszego kraju).

Podpisanie ugody austrjacko-tureckiej.

Wczoraj został podpisany protokół porozumienia między Austro-Węgrami a Turcją. Protokół obejmuje 9 artykułów, które postanawiają, że:

1. Austro-Węgry rezygnują ze wszystkich praw do Sandżaku Nowy Bazar i że;

2. Porta uznaje wyraźnie stan stworzony obecnie przez aneksję Bośni i Hercogowiny;

Art. 3 ugody postanawia, że poddani przynależni do Bośni i Hercogowiny będą mogli swobodnie wyemigrować do państwa ottomańskiego i przyjęci będą jako poddani ottomańscy. Ci poddani, którzy obecnie bawią w Turcji, będą mogli nadal przez trzecie osoby lub bezpośrednio administrować swem mieniem w Bośni i Hercogowinie lub je wydzierżawiać. Również poddani bośniacko-hercogowińscy, którzy udadzą się do Turcji bez zamiaru emigrowania, będą traktowani tak, jak austro-węgierscy poddani.

Art. 4. zapewnia muzułmanom zupełną wolność i swobodę w wykonywaniu swego wyznania i zezwala na wymienianie imienia sułtana w modlitwach publicznych.

Art. 5. postanawia, że **Austro-Węgry mają w 15 dni po ratyfikacji obecnego protokółu wypłacić rządowi tureckiemu w Konstantynopolu sumę 2,500.000 funtów w złocie** jako wartość za nieruchome dobra państwa ottomańskiego w prowincjach anektowanych.

W myśl postanowień art. 6 zobowiązują się Austro-Węgry **zawrzeć z Turcją traktat handlowy** na podstawie europejskiego prawa międzynarodowego i to najpóźniej w ciągu 2 lat. Tymczasowo zgadzają się Austro-Węgry na **podniesienie tureckich ceł ochronnych z 11 na 15 procent** i na zaprowadzenie kilku monopoli lub na pobieranie opłat konsumpcyjnych od nafty, bibułek cygaretowych, zapałek, alkoholu, kart do gry.

Art. 6. postanawia zwinięcie austro-węgierskich urzędów pocztowych w Turcji.

W art. 8 zobowiązują się Austro-Węgry poprzeć akcję Turcji, zmierzającą do zniesienia istniejących w Turcji kapitulacji i zastąpienia ich prawem międzynarodowem a art. 9. postanawia, że najdalej w ciągu dwóch miesięcy mają być ratyfikacje w Konstantynopolu wymienione.

Tak więc prawna strona aneksji Bośni i Hercogowiny została pomyślnie załatwioną a porozumienie austro-tureckie wpłynie niezawodnie łagodząco i na zatarg austrjacko-serbski.

Koniec bojkotu.

Wiedeń. Z kół przemysłowo-handlowych donoszą, że **bojkot w Turcji zupełnie ustał.** Od dnia dzisiejszego zacznie się regularne wysyłanie transportów do Turcji.

Zapewnienia pokojowe Rosji.

Wczorajszy dzień przyniósł ze sobą trochę nadziei, że kryzys bałkański może być usuniętym bez wojny. Podobno gabinet petersburski nie chcąc Europy utrzymywać w nieświadomości, oświadczył tak rządowi francuskiemu jak i niemieckiemu, że nie godzi się wcale na ewentualne żądanie odszkodowania terytorjalnego dla Serbji, a ponadto Rosja ponowiła zapewnienie, że nie przestała udzielać Serbji rady skierowania polityki na drogę umiarkowania.

Odpowiedź Rosji na notę Niemiec w sprawie interwencji w Belgradzie jeszcze nie nadeszła. Jak donoszą z Paryża nastrój w Belgradzie jest taki, że wszyscy wierzą, iż interwencja mocarstw nie przyniesie szkody Serbji, ale równocześnie szeroko jest tam omawiane zapewnienie Rosji, że nie może i nie będzie popierać żądania odszkodowania terytorjalnego; w tych warunkach uważają wszyscy za błąd ze strony Austrji, że przed rozpoczęciem jakichś układów ze Serbją domaga się wyraźnego zrzeczenia się rekompensaty terytorjalnej przez Serbję. Upieranie się Austrji przytem robi wrażenie, że Austrja żąda istotnie zrzeczenia się przez Serbję jakiegoś uznanego prawa, a tymczasem nikt ani w Paryżu ani w Petersburgu prawa podobnego nie uznaje.

Jak Rosja tłumaczy swoje zbrojenia?

Rosja tłumaczy swoje obecne **stanowisko** w austro-serbskim zatargu tem, że musi przynajmniej utrzymać pozory, **że jest gotową do** wystąpienia w obronie interesów braci-Słowian. W kołach miarodajnych rosyjskich a przedewszystkiem wojskowych zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że Rosja obecnie wojny żadnej prowadzić nie może, a koła wojskowe nazywają samą myśl o wojnie szaleństwem. Sfery, kierujące polityką rosyjską, nie chcą zerwać swych przyjaznych stosunków ze Słowianami bałkańskimi, a boją się również wszelkiego wyraźnego i niedwuznacznego kroku tak, jak to choćby miało miejsce uznaniem Ferdynanda bułgarskiego królem i upozorowanem śmiercią w. ks. Włodzimierza ściągnięciem go do Petersburga.

Gdyby nawet przyszło do zbrojnego starcia Austro-Węgier ze Serbją, Rosja ograniczyłaby się jedynie do demonstracyjnych zbrojeń.

(Lepiej ta już wilkowi w owczej skórze nie wierzyć!).

Spisek na króla Ferdynanda.

Policja w Belgradzie aresztowała wczoraj Bułgara Anastazowa i Serba Popowicza, którzy **zamierzali wykonać zamach bombą na króla Ferdynanda** wczasie jego powrotu z Petersburga do Bułgarji. Zamachu mieli dokonać w Ruszczuku, naddunajskiej twierdzy, leżącej nad granicą rumuńską. Zaaresztowani spiskowcy przyznali się, że należą do **wielkiego spisku w Zofji na życie króla Ferdynanda** i że przybyli do Belgradu po bomby, które pewna kobieta miała przemycić do Ruszczuku.

Anastazow podał, że jest studentem filozofji i korespondentem dziennika Kambana w Zofji, a Popowicz oświadczył, że przybył do do Belgradu, by się zapisać do armji na ochotnika.

Policja śledzi, za kobietą, która miała być ich wspólniczką.

Do dzienników wiedeńskich donoszą, że źródło spisku na życie Ferdynanda leży w panslawistycznej agitacji, którą Ferdynand zaciekle zwalcza. Dla ruchu panslawistycznego niedogodnym stał się Ferdynand, więc postanowiono go zabić. Podobno spisek na życie króla Ferdynanda jest szeroko rozgałęziony.



Ferdynand — król bułgarski.

Azef rewolucjonista.

(Z pamiętników Bakaja).

Kremieniecki, były szef Ochrany petersburskiej, chcąc się zemścić za dymisję, odkrył rewolucjonistom nazwiska dwóch towarzyszy, którzy ich zdradzali. Jednym z nich był Tatarow. Tymczasem Burcew opowiedział Bakajowi, że w maju r. 1905 pewna gęsto zawoalowana dama jednemu z rewolucjonistów pokazała dowód zdrady Tatarowa i Azefa. Tatarowa skazała partja na śmierć i wyrok wykonała; do Azefa jednak mieli wszyscy członkowie partji takie zaufanie, że tę denuncjację uważano tylko za pomysł samej policji. Bakaj chciał jednak wyśledzić, jaki był udział Azefa w samych zamachach rewolucyjnych i po skrzętnem badaniu przekonał się, że Azef, jak zwykle agenci prowokatorzy, od czynu trzymał się zawsze z daleka.

I tak całem morderstwem Plewego dyrygował Azef z Warszawy. Do Petersburga wyjechał Sazanow, Kalajew i Sikorski. Kalajew, ten sam, który później wykonał zamach na W. ks. Sergjusza, okazał się w Petersburgu skończonym artystą. W przebraniu sprzedające papierosy na ulicach lub jako woźnica zaznajomił się ze zwyczajami Plewego i umiał zawsze uśpić czujność policji. Poeta, człowiek wykształcony, spędzał całe tygodnie w obskurnych knajpach, w towarzystwie najgorszej hołoty, przed którą nigdy się nie zdradził, gdyż znał doskonale ich żargon i wszystkie ich nawyczki włóczęgowskie. Równocześnie towarzyszom swoim udzielał najdokładniejszych informacji o Plewem. Inni spiskowcy, jak Sazanow, przychodzili na miejsca, którędy Plewe miał przejeżdżać i chętnie ofiarowali swoje życie dla „sprawy". Tylko Azef siedział spokojnie w Warszawie i kierował ruchem. Towarzysze jego naturalnie tłomaczyli sobie to okolicznością, że on jako szef i głowa ruchu terorystycznego nie może sam narażać na śmierć; ale dla Bakaja i Burcewa był to moment obciążający i tem pobudzeni poczęli coraz usilniej badać, aż doszli do przekonania, że sławny agent Raskin i głowa terorystów Azef są jedną i tą samą osobą.

Kiedy wreszcie Burcew po dalszych skrupulatnych śledzeniach całej sprawy, nabrał niemal pewności w swych podejrzeniach przeciw Azefowi, wtenczas uważał już za stosowne udzielić ich członkom partji rewolucyjnej. Wówczas, wskutek kilku nieudałych zamachów, wiedziano w partji, że wewnątrz znajduje się jakiś zdrajca; ale przypuszczenie Burcewa odrzucono z najwyższem oburzeniem, gdyż znanemi były wszystkim poświęcenie i ofiarność Azefa dla celów rewolucji i ceniono jego pomocny spryt. Sądzono nawet, że Burcew padł ofiarą machinacyj policyjnych, a kiedy ten wskazał Bakaja, jako źródło swoich informacji, twierdzili wprost —

czemu się Bakaj sam nie dziwi — że były szpicel jest znowu wysłannikiem policji. W rezultacie rzecz miał rozstrzygnąć wybór: między twierdzeniami Bakaja, byłego urzędnika policji i czynami Azefa, przywódcy rewolucjonistów.

Sytuacja była nad wyraz dramatyczna.

Echa sprawy Borowskiej.

Prasa warszawska, która podawała dość obszerne sprawozdania z procesu, teraz nie wysnuwa żadnych zeń wniosków — jeden tylko „Przegląd poranny“, który bardzo krytyczne stanowisko zajął już w sprawie Brzozowskiego i przyczynił się także do oświetlenia wiarygodności Bakaja, tak charakteryzuje metodę oskarżeń socjalistycznych:

„Hasło, według którego cel uświęca środki, hasło obrony wolności przez zbrodnię i zdradę, stało się klątwą dla tych, którzy je przyjęli. Na stronnictwach skrajnych zemściło się straszliwie zejście z podstawy ideowej i czynienie ustępstw moralnych na rzecz powodzenia i tryumfu za wszelką cenę. Powinni o tem pamiętać ci politycy, którzy nawołują do podobnych ustępstw w innym kierunku. Zemściła się także na skrajnych stronnictwach metoda walki osobistej, ze wszystkimi przeciwnikami, nie przebierająca w najniegodziwszych sposobach, prasa ta straciła tak samo miarę w kalumnjach, jak nałogowcy tracą miarę w narkotyzowaniu organizmów. Doszło wreszcie do tego, że zaczęła zohydzać własnych zaufanych ludzi i znaczyć ich najstraszniejszem piętnem, nie mając w ręku nic, oprócz opowiadań spodlonych, ciemnych figur i niezbadanych nawet starannie podejrzeń.

W takich warunkach więzienie p. Haeckera jest więzieniem zupełnie zasłużonem, bez względu nawet na samą istotę sprawy. Może przyczyni się to do wykorzenienia nałogu, który doprowadza obyczaje społeczne na samo dno jakiejś piekielnej otchłani, gdzie tylko przelewają się gryzące się, plwające na siebie ciała w konwulsjach wzajemnej pogardy i nienawiści“.

Zauważyć należy, że ostre te słowa nie pojawiły się na łamach jakiegoś zacofanego pisma, ale w organie postępowców warszawskich.

*

Prócz „Neue Freie Presse“ jeszcze hakatystyczna „Silesja“ wynurzyła się z okazji procesu ze swoją miłością bezgraniczną ku Polakom. Wylała na nas cały kubeł jadu nienawiści i w niebogłosy drze się, że niebezpieczeństwo dla państwa austrjackiego leży w Galicji, albowiem Polacy galicyjscy i z Kongresówki są wszyscy rewolucjonistami, a w Warszawie już myślą o tem kogo desygnować na króla polskiego, po oswobodzeniu się narodu polskiego z pod dotychczasowych rządów. „Silesia“ woła na policję, na rząd, na wszystkie czynniki mogące przeszkodzić z jednej strony „wzmagającej się polskiej rewolucji“, z drugiej zaś niebezpieczeństwu, grożącemu ze strony Polaków.

Zadziwiająca to bezczelność, która widzi niebezpieczeństwo dla Austrji w Czechach i Galicji, a nie widzi roboty *pour le roi de Prusse* w działalności Wolfów i Schönererów.

*

Nawiązując do podniesionych przez „Dziennik Polski“ wątpliwości, czy to nie ta Borowska była notowanym w policji warszawskiej szpiegiem, którą niedawno w Charkowie zasztyletowali rewolucjoniści — pisze „Głos Narodu“:

„Musimy tu jeszcze zaznaczyć, że przypuszczenie o możliwej pomyłce nabiera prawdopodobieństwa wobec stwierdzonego faktu, że Janin Borowskich jest w Polsce dużo. Na rozprawie ujawniono, że w samej Warszawie zamieszkiwało kilkanaście osób tego imienia i nazwiska, a w przeddzień ukończenia rozprawy mecenas Lewicki otrzymał list ze Lwowa, donoszący mu, że w tem mieście zamieszkuje osoba nie tylko nosząca nazwisko Janiny Borowskiej, ale także bardzo do niej podobna... Fakty te świadczą w każdym razie, że pomyłka w tym wypadku nie jest wykluczoną, chyba, że socjaliści przypisują Bakajowi atrybut... nieomylności“.

*

Skonfiskowany przez tutejszą prokuratorję artykuł posła Daszyńskiego z nowem okarżeniem Borowskiej w „Naprzodzie“ — przedrukował dosłownie lwowski organ socjalistyczny „Głos“ i nie uległ konfiskacie...

Przed posiedzeniem budżetowem.

(Ze spraw miejskich).

Najważniejszem zadaniem, jakie Rada miejska ma w tym roku do załatwienia, jest reforma ordynacji wyborczej gminnej. Dotychczasowa ordynacja, oparta na systemie wyborów kurjalnych i zastosowana do wymagań polityków konserwatywnych, nie da się dłużej utrzymać wobec silnego dążenia społeczeństwa do zrównania wszystkich obywateli pod względem uprawnień politycznych. Zrozumiała to demokratyczna większość Rady i zeszłego roku podczas dyskusji budżetowej uznała konieczność rozszerzenia praw wyborczych. Jedynie wzgląd na przyłączenie gmin sąsiednich spowodował odroczenie ostatecznego załatwienia sprawy.

Dzisiaj, kiedy Wielki Kraków jest już uchwalony i nic nie stoi na przeszkodzie — obowiązkiem Rady będzie dołożyć wszelkich starań, aby spełnić dane przyrzeczenia. Rozchodzi się jednak o to, jak wielkie ma być rozszerzenie prawa wyborczego i kogo ma obejmować.

W tej sprawie wypowiedziało się już państwo i uznało wszystkich pełnoletnich i nieposzlakowanego charakteru mężczyzn za obywateli, zdolnych do kierowania jego nawą. Sejm w większości swej w głosowaniu nad wnioskiem posła Stapińskiego uznał tę samą zasadę, wychodząc z założenia, że należy to uczynić nietylko dla podniesienia ekonomicznego ludu, lecz także dla zyskania zaufania i poparcia naszych dążeń autonomicznych ze strony szerokich warstw, które dotychczas czują się tylko obywatelami państwa. Te same względy winna Rada wziąć pod nawgę i dopuścić do zarządu miastem na zasadzie cztero-przymiotnikowego prawa głosowania nie tylko mężczyzn lecz i kobiety. Kobieta bowiem udowodniła w niejednym wypadku, że potrafi w każdej dziedzinie pracować nie gorzej, od mężczyzn.

Z dotychczasowych wynurzeń komisji statutowej można było nabrać przekonania, że uchwalenie reformy w tym duchu nie pójdzie tak gładko.

Mimo to jednak można się spodziewać, iż demokratyczna większość Rady, a zwłaszcza jej przywódcy, który w Sejmie krajowym okazali się wielkimi zwolennikami czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, żądając nawet permanencji komisji dla reformy wyborczej, nie odstąpią od swoich zasad na gruncie, gdzie decydują.

Reforma tego rodzaju wpłynie także ożywczo na działalność Rady, która idąc widocznie śladem swej poprzedniczki nie wiele dba o ludność i jej interesa.

Dalszym, niemniej ważnym, postulatem ludności jest usunięcie lichwy mieszkaniowej i drożyzny artykułów żywności, jaka od kilku lat panuje w mieście i trapi mieszkańców na kształt morowego powietrza, zmuszając ich do nadmiernego ograniczenia się w wydatkach, lub do emigracji poza granice Krakowa. Przesiedlenie się ludności wpływa też ujemnie na dochody miejskie, zwłaszcza akcyzowe.

Mimo wszystko Rada zachowuje się tak, jakby jej to wiele nie obchodziło.

Były wprawdzie próby uzdrowienia tych stosunków, lecz cała akcja zakrawała raczej na komedję, aniżeli na poważne i planowe działanie.

Rozprawiano na posiedzeniach dość szeroko i wybrano „komisję drożyźnianą“, która zaledwie 2 czy 3 razy z trudem się zebrała. Urządzono jatki miejskie po magistracku, aby je wkrótce zamknąć z powodu wielkiego niedoboru. Pozwolono rzeźnikom zamiejscowym sprzedawać tanie mięso, a równocześnie szykanowano ich przepisami sanitarno-weterynaryjnymi (dla dobra ludności!), aż wreszcie zakończono całą akcję... utworzeniem „urzędu aprowizacyjnego“.

Skutek był wprost nieoczekiwany, bo ceny artykułów spożywczych znowu się podniosły. Nie można się dziwić radcom, przedstawicielom rzeźników, piekarzy i handlarzy, że bronili swoich dobrych zysków, lecz należy podziwiać spokój i zimną krew tych, którzy skutki drożyzny odczuwają na własnej skórze.

Aby wpłynąć na obniżenie czynszów i zapewnić najuboższym warstwom lepsze i zdrowsze pomieszkanie, uchwaliła Rada przystąpić do budowy domów robotniczych, podnosząc równocześnie kredyt z 250 na 500 tysięcy koron. Przytem projektowano budowę domów urzędniczych, domu ludowego, a na osłodę utworzenie biblioteki i czytelni publicznej.

Cóż z tych pięknych uchwał i projektów, kiedy ich dotychczas nie urzeczywistniono mimo wielkiego kredytu na inwestycje, uchwalonego zeszłego roku.

Brakiem funduszów nie można się bezwarunkowo zasłaniać, bo jeśli Rada ma pieniądze na dobre płacenie za dostawy (np. za „Smoki“), na drogie zakupno gruntu dla zatkania ulicy (Biskupiej), na „okres próby“ zakładu czyszczenia miasta (przeszło ćwierć miljona koron) to temwięcej powinna je znaleźć na domy robotnicze, bibljotekę i t. d.

Również wzgląd na grunta pofortyfikacyjne nie może odgrywać roli, bo tam nie założy się bibljoteki, czytelni, ani jatek miejskich.

W końcu poruszyć należy sprawę reorganizacji Magistratu, bo dzisiaj administracja zbyt wielki ma wpływ na stosunki społeczne i ekonomiczne, aby się można było o nią nie troszczyć.

Zapewniano jeszcze przed rokiem, że projekt jest już na ukończeniu. Pisma podały nawet niektóre szczegóły zmian, jakie mają być wprowadzone, a tu dotychczas wszystko idzie na starą modłę.

Zakłady miejskie wymagają również reorganizacji, ponieważ nie rentują się należycie, jak to wykazała dyskusja na ostatniem posiedzeniu (zwłaszcza zakład czyszczenia miasta).

* * *

„Głos Narodu“ w sprawie miejskiej reformy wyborczej donosi:

„Obrady Rady miejskiej nad budżetem miasta Krakowa na rok bieżący miały się rozpocząć dnia 1 marca, a następne posiedzenia budżetowe miały trwać we wtorek, środę i czwartek. Jak się jednak informujemy z autentycznego źródła, Klub demokr. Rady miejskiej postawił pewnego rodzaju *iunctim* między sprawą reformy ordynacji wyborczej do gminy, a sankcją budżetu na r. 1909 i w tym kierunku wystosował już za pośrednictwem specjalnej delegacji do prezydjum miasta pewne konkretne postulaty. Wobec tego rozprawy budżetowe ulegną odwłoce.

Przypuszczać atoli należy, iż najdalej do dwóch tygodni ukończą się „targi“ demokratyczno-prezydjalne o reformę wyborczą, poczem już nic nie stanie na przeszkodzie „gładkiemu“ załatwieniu budżetu“.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zapowiedziane na poniedziałek posiedzenie budżetowe zostało rzeczywiście odroczone na dłuższy czas. Stało się to skutkiem interwencji Klubu demokratycznego u prezydenta, aby przedtem ustalić zasady zmiany ordynacji wyborczej.

Życie krakowskie.

Komitet jubileuszu Słowackiego zebrał się wczoraj w sali Rady powiatowej na zaproszenie „Straży Polskiej“, a prezes Straży p. Bartoszewicz przewodniczył obradom. Ponieważ zebrało się niezbyt liczne grono osób, wśród których brak było przedstawicieli różnych grup i warstw społecznych, absolutnie nie dających się usunąć od współdziałania w uroczystości jak np. robotników, sfer literackich i t. p. postanowiono uznać się jedynie za komitet tymczasowy, a w najbliższych dniach zwołać większe grono ludzi ze wszystkich warstw społecznych, celem utworzenia ogólno-obywatelskiego komitetu. Już teraz jednak wyrażono opinję, że kulminacyjnym punktem obchodu krakowskiego powinno być sprowadzenie prochów Słowackiego do kraju i wskazano wyraźnie i wyłącznie na Wawel, mimo iż to się nie podoba różnym autorytetom w purpurach kardynalskich i pseudopowagom uniwersyteckim. (W tem miejscu dyskusji uważał za stosowne ulotnić się z sali osławiony kalumniator pamięci Słowackiego, prof. Tretiak, który niewiadomo jakim cudem tam się znalazł...) Wyrażono także życzenie, aby ten ogólno-obywatelski komitet zjednoczył w sobie wszystkie mniejsze komitety jubileuszowe krakowskie — dalej, by w obchodzie położyć wagę na pogłębienie roboty narodowej w myśl ideałów Słowackiego — by zaprosić do współdziałania także lud wiejski i t. d. W sprawach tych zabierali głos pp. dr Wróbel, Januszewski, akad. Nowak, dr Góra, dr Danielak, Bałicki, red. Wąsowicz, prof. M. Magiera, prof. Wicherkiewicz, Benedyktowicz, red. Dąbrowski.

Bośnia współczesna. Na ten temat wygłosi dzisiaj 27 bm. staraniem „Klubu Słowiańskiego“ w lokalu klubu przy ul. Florjańskiej 28 odczyt dr Stefan Radić z Zagrzebia, twórca chorwackiej partji ludowej. Odczyt poprzedzi doroczne zgromadzenie klubu, które się rozpocznie o godz. 5½ po południu.

Odczyt dra B. Gofrona na temat „Hartmann a pessymizm Schopenhauera“, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 8 wieczorem w Czytelni Akademickiej (ul. Reformacka 3). Wstęp wolny dla wszystkich. Po odczycie dyskusja.

Koncerty w marcu. Marzec, ostatni miesiąc sezonu koncertowego, obfitować będzie, więcej niż poprzednie miesiące, w produkcje muzyczne. Tanich koncertów popularnych będzie cztery: 2 marca recital z tow. orkiestry skrzypka Z. Szwarcensteina, dwa symfoniczne, z których jeden cały polskiej twórczości poświęcony, wreszcie koncert, w którym wystąpi młoda śpiewaczka p. Kieszkowska, uczennica Reszkego. W dwóch koncertach kompozytorskich zapozna się Kraków z twórczością Henryka Melcera i Ludomira Różyckiego. Obaj kompozytorowie wezmą czynny udział w wykonaniu swych dzieł: pierwszy jako pianista, drugi jako przewodnik orkiestry. Z wielkości europejskich przybędzie następca Joachima w berlińskiej akademji muzycznej, Henryk Marteau, obok Ysaye'a, równy mu pod każdym względem, najznakomitszy dzisiaj skrzypek świata i primadonna opery wiedeńskiej Selma Kurz. Koncert doskonałej śpiewaczki wiedeńskiej p. Grety Forst, zapowiedziany na 1 marca odbędzie się dopiero w ciągu miesiąca, a to z powodu przedłużającego się niedomagania artystki. W najbliższym czasie podany będzie termin tego koncertu, na który obowiązywać będą bilety zielone z datą 1 III. Na wszystkie inne koncerty marcowe rozpocznie się wydawanie biletów w składzie B. Gabryelskiej 2 marca.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz pierwszy 4 aktowy wodewil krakowski „Pani majstrowa z Kleparza“. W wodewilu tym bierze udział cały personal teatralny. Po raz drugi graną będzie „Pani majstrowa z Kleparza“ w niedzielę na wieczornem przedstawieniu. Niedzielne zaś popołudniowe przedstawienie wypełni grana po raz 13-ty z nadzwyczajnem powodzeniem 5-aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Pod gwiaździstą banderą“.

Uniwersytet ludowy w marcu. W cyklu poświęconym uczczeniu jubileuszu Słowackiego mówić będzie prof. Marjan Zdziechowski o mistycyzmie poety, p. Tadeusz Rojek o „Królu Duchu“; w cyklu o „Odrodzeniu“ prof. L. Bruner o rozwoju nauk w XVI stuleciu; — w cyklu p. t. „Nauka w służbie życia“ prof. Krupa „O przemyśle fermentacyjnym“, p. Gałecki „O fotografji i jej zastosowaniu“, dr Eisenberg „O znaczeniu nauki w walce z chorobą“. Dr E. Kiernik wykład jeden poświęci Lamarckowi, którego stuletnia rocznica urodzin przypada obecnie. — Ponadto odbędą się wykłady: dra S. Sawickiego o wrażeniach geografa, przechodzącego w poprzek przez Karpaty, p. L. Rosenstocka o języku międzynarodowym, p. J. Kwiatka o Łukasińskim, p. M. Radwańskiej „O pierwotniakach“, dra E. Wróblewskiej „O Galicji w 1809 r.“, p. T. Rojka „O literaturze emigracyjnej“ i dra T. Szydłowskiego „O ostatniej książce Witkiewicza poświęconej Matejce“. Zapowiedziana też jest serja niedzielnych wycieczek artystycznych do muzeum narodowego i Czapskich.

O wykupno tramwaju krakowskiego względnie o rewizję kontraktu gminy ze spółką tramwajową, rozpoczęły się przedwstępne konferencje między reprezentantami miasta a przedstawicielami tramwajowej spółki.

Echa sprawy Borowskiej. Organ niezawisłych żydów „Tygodnik“, wydawany przez posła Grossa, omawiając instytucję sądów przysięgłych i domagając się ich zdemokratyzowania, przypomina sensacyjne zajścia z ławy przysięgłych:

„W Krakowie mieliśmy więcej wypadków, gdzie klasowy charakter ławy przysięgłych się uwydatniał. Przed kilkunastu laty oskarżony był w Krakowie socjalista o to, że w „Naprzodzie“ przeciw któremuś proboszczowi umieścił notatkę, która proboszczowi wysoce ubliżała. Redaktor socjalistyczny przeprowadził dowód prawdy, przysięgli wydali werdykt zasądzający redaktora. Wówczas Trybunał pod przewodnictwem obecnego wiceprezydenta sądu apelacyjnego p. Stebelskiego jednomyślnie unieważnił werdykt przysięgłych, ponieważ był zdania, że przysięgli się pomylili. Był to pierwszy wypadek, o ile wiemy, korzystania przez Trybunał z dotyczącego prząpisu ustawy od czasu, jak wprowadzono sądy przysięgłych w Austryi. A ciekawa rzecz, że widział się spowodowany Trybunał, który wcale nie był socjalistyczny, do korzystania z tego przepisu właśnie wówczas, gdy obwinionym był socjalista o obrazę, popełnioną na szkodę księdza przez ogłoszenie notatki w „Naprzodzie“.

Obława policyjna. Dzisiaj w nocy urządzono na rozkaz dyrekcji policji obławę za podejrzanemi indywiduami. Aresztowano 40 osób płci obojga, które nie potrafiły się należycie wylegitymować. Największy procent aresztowano na plantach koło hotelu krakowskiego i koło „górnych łazienek“ przy ulicy Biskupiej. Dzisiaj rano odbędzie się u aresztowanych wizyta lekarska.

Nieostrożna jazda sankami. W miejscu, gdzie ul. Straszewskiego schodzi się z ul. Zwierzyniecką, najechało na siebie dwoje sanek. Jednemi powoził młody chłopak, drugiemi oficer, używający przejażdżki po śniegu, dość już zresztą kiepskim. Powodem zderzenia było to, że konie zestraszyły się przejeżdżającego wozu tramwajowego. Dyszel u sanek połamał się, a konie, które się na siebie obaliły, pokaleczone mają nogi. Chłopak potłukł się dość silnie. Cały wypadek zaszedł o godz. 7 wieczór wczoraj.

Pastwienie się nad końmi. Przechodzący onegdaj ulicą św. Krzyża byli świadkami, jak woźnica jakiś w bestjalski sposób bił swojego konia, który nie chciał ciągnąć wozu. Nie pomogła interwencja osób przechodzących, rozwścieklła ona tylko nielitościwego parobka, który w dalszym ciągu pastwił się nad biednem zwierzęciem. Nie było w bliskości policjanta, któryby się zaopiekował nielitościwym. Podobno miał to być jeden z woźniców pocztowych.

Włamanie. W nocy z 23 na 24 lutego nieznany sprawca włamał się do mieszkania Rozalji Kreiswirth przy ul. Józefa 20 na Kazimierzu. Skradł wiele garderoby i biżuterji wartości przeszło 200 koron. Uwiadomiona o wypadku policja rozpoczęła poszukiwania za nocnym włamywaczem. Wczoraj dopiero wpadł w ręce ajenta p. Schiemsheimera 15-letni Salomon Gersteinfeld recte Steinhardt, karany już dwukrotnie za zbrodnię kradzieży, cztero- i dwumiesięcznem więzieniem. Śledztwo wykazało, że Steinhardt dopiero 21 bm. opuścił więzienie po odsiedzeniu 2-miesięcznej kary a już 23 bm. dokonał kradzieży. Steinhardt zeznał, że do kradzieży namówił go pokątny kupiec Wolf Korngold, który stale nabywa skradzione rzeczy, i że dostarczał mu potrzebnych wytrychów. Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Korngolda i znaleziono tam wszystkie skradzione u Rozalji Kreiswirth przedmioty. Korngolda także aresztowano.

Fałszywy alarm pożarny. Wczoraj po południu zawezwano telefonicznie straż pożarną na ul. Czystą 6 do rządowej fabryki cygar. Okazało się już po przybyciu straży, że jakiś chłopiec urządził sobie niesmacznego figla i zadrwił z portjera fabryki, opowiadając mu, że gdzieś z piwnicy fabryki wydobywa się coraz większy dym.

Dzisieszy „Dodatek niedzielny“ przynosi kilka artykułów, poświęconych 50-tej rocznicy śmierci Zygmunta Krasińskiego i nowelkę Edmunda Zechentera „Śnieżyca“.

Podgórska Rada miejska odbyła wczoraj posiedzenie. Burmistrz dał odpowiedź na interpelację dra Bobrowskiego, który zapytywał jeszcze na poprzedniem posiedzeniu w sprawie czyszczenia domów ze śmieci przez miasto i w sprawie zażalenia, jakie wnieśli stróże do Rady na złe mieszkania. Burmistrz oświadczył, że w sprawie pierwszej już przed kilku laty zwrócił się do Tow. obywatelskiego, które odniosło się znowu do właścicieli domów. Ci jednak dali odmowną odpowiedź. Wobec tego sprawa na razie ze względu na małą ilość wozów, jakimi miasto rozporządza, została wstrzymana i po uzyskaniu funduszu na ten cel zostanie rozpatrzona.

Na zażalenie zaś stróżów wysłano komisję, która skonstatowała 8 mieszkań zupełnie złych, jednak zostały już zastąpione dobremi i obecnie właściciele domów poczynają okazywać w tym kierunku dobrą wolę.

Na interpelację radnego Gadomskiego co do stanu sanitarnego w mieście odpowiedział burmistrz, że stan ten jest zupełnie dobry wedle relacji fizyka, a różne drobne niewłaściwości, jakie na niektórych ulicach dały się zauważyć, zostaną z czasem usunięte. Po odpowiedzi burmistrza na inne drobne interpelacje Rada nie zgodziła się na otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią i przystąpiła do porządku dziennego. Z pośród kilku punktów porządku dziennego ożywioną dyskusję wywołała sprawa zaopinjowania co do udzielenia koncesji kominiarskiej p. M. B.. co do czego Rada uchwaliła załatwić ją odmownie.

Dr Bobrowski wniósł wniosek nagły, aby Rada wybrała komisję z 12 osób celem obmyślenia sposobów uczczenia jubileuszu Słowackiego.

Następnie dr Oberländer referował w sprawie uchwalenia funduszu na badania wodociągowe i imieniem komisji wodociągowej, która uchwaliła, aby kontynuować badania wodociągowe na własną rękę i zarazem nie zrywać pertraktacji z Krakowem, przedstawił wniosek, aby wodę sprowadzić i aby na badania użyć z funduszu inwestycyjnego 10.000 kor. i prosić Wydział kraj. o udzielenie pozwolenia na zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki 30.000 kor. Odroczono tę sprawę do następnego posiedzenia, specjalnie tylko tej sprawie poświęconego. Następnie udzielono subwencji różnym towarzystwom, a mianowicie Akad. Kołu T. S. L. na utrzymanie kursów dla dorosłych analfabetów 50 K, Tow. kolonji wakacyjnych dla uczniów szkół średnich 100 K, Przytulisku uczestników powstania z r. 1863, 50 K, I Kołu T. S. L. na urządzenie popularnych wykładów dla rękodzielników 100 K, III Kołu T. S. L. na bezpłatną czytelnię dla dzieci 100 kor., oraz Tow. domu robotniczego w Podgórzu 300 koron. Natomiast odmówiono prośbie zarządu głównego T. S. L. ufundowania stypendjum dla ucznia seminarjum T. S. L. w Białej (z jakich powodów?!!)

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:

Sobota: „Sen srebrny Salomei“, kom. dram. w 5 akt. J. Słowackiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Sposób na żony“ krot. w 3 akt. Z. Przybylskiego (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Sen srebrny Salomei“.
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Złota Czaszka“ pięć obr. dram. J. Słowackiego dla młodzieży szkolnej, (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Fircyk w zalotach“ kom. Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).
Wtorek: „Sen srebrny Salomei“ J. Słowackiego.
Środa: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“ (popularne).
Czwartek: „Sen srebrny Salomei“.
Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.
Sobota: „Inez de Coimbra“ obraz z życia portugalskiego K. Larsena (tłom. z duńskiego L. Rydla).
Niedziela: o godz. 3-ej „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny do połowy). — O godz. 7-ej „Inez de Coimbra“.
Poniedziałek: „Książe Niezłomny“ trag. w 9 ciu obr. Calderona de la Barre, przekład wierszem J. Słowackiego (na dochód Tow. oświaty ludowej) jedyny występ M. Tarasiewicza.

Teatr ludowy:

Sobota „Pani majstrowa z Kleparza“.
Niedziela o godz. 4 „Pod gwiaździstą banderą“ o godz. 7 i pół „Pani majstrowa z Kleparza“
Wtorek „Łapka na mężów“ Nowość.

Wiadomości telefoniczne.

Kandydatura Dulęby.

Wiedeń. Komisja parlamentarna Koła polskiego zatwierdziła kandydaturę posła Dulęby na ministra dla Galicji; wobec czego nominacja jego nie ulega już wątpliwości.

Przed zwołaniem parlamentu.

Wiedeń. Wczoraj byli u bar. Bienertha przywódcy posłów chrześcijańsko-socjalnych wraz z ministrem handlu Weisskirchnerem. Dziś konferować będzie bar. Bienerth z prezydjum niemieckich posłów wolnomyślnych przy udziale ministrów Schreinera, Hohenburgera i Stürckgha. Prezydjum Koła polskiego konferować będzie z Bienerthem w poniedziałek. Czesi i inni Słowianie we wtorek i środę.

Zwołanie parlamentu według wszelkiego prawdopodobieństwa przypadnie **na 10 marca.**

Do tego dnia wszystkie sprawy Izby posłów załatwia były wiceprezydent pos. Zazworka, a w dniu zebrania się parlamentu obejmie je najstarszy wiekiem poseł dr. Funke. Zamiarem wszystkich partji jest przyspieszyć ukonstytuowanie się Izby. Porozumienie się stronnictw co do wyboru prezydenta i 5 wiceprezydentów nastąpi przed zwołaniem Izby.

Koalicja słowiańska chce na stanowisko prezydenta parlamentu wysunąć swego kandydata.

Chrześcijańsko-socjalni i inne stronnictwa niemieckie wysuwają swego kandydata posła dra Pattaja. Podobno **wybór Pattaja prezydentem i ponowny wybór wszystkich dawniejszych wiceprezydentów jest już zapewniony.**

Obiegają pogłoski, że klerykalny odłam chrześciańsko-socjalnych, pozostających pod wpływem posła Morseya, postanowił postawić byłego ministra Ebenbocha jako kandydata na prezydenta Izby. Wśród stronnictw panuje zgoda, by komisje wybrać w tym samym składzie i postanowić, by komisje rozpoczęły prace tam, gdzie je przed zamknięciem sesji przerwano.

Z komisji długów państwowych.

Wiedeń. Komisja długów państwowych, zwołana wczoraj przed południem, uchwaliła na żądanie ministra skarbu Bilińskiego kontrasygnaturę czteroprocentowych biletów skarbowych **na sumę 220 miljonów koron**, z 3-letniem prawem obiegu. Bilety są rodzajem eskontu na rentę, która zostanie wydaną później, w czasie stosowniejszym do tego rodzaju operacji finansowej. — Przyzwolenie komisji opiera się na uchwaleniu przez parlament kredytów inwestycyjnych. Przeznaczenie tych kredytów będzie podane do wiadomości Izby po zwołaniu parlamentu. Z posłów polskich do komisji tej wchodzi poseł Kozłowski.

Mobilizacja na Węgrzech.

Budapeszt. Wczoraj po południu rozeszły się tu znowu pogłoski o mobilizacji i o powołaniu rezerwy nie tylko armji ale i honwedów.

Szef sztabu jeneralnego honwedów zapytany przez dzienniki odpowiedział, że nie uczyniono nic więcej jak co roku, to znaczy, przesłano rozmaitym oficerom rezerwy przeznaczenia wojskowe. Dodał jednak, że w każdym razie i armia i honwedy gotowe są na wypadek niebezpieczeństwa.

Program interwencji w Belgradzie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Paryża, że interwencja mocarstw zdąża do tego, by skłonić Serbję do wyrzeczenia się myśli o **odszkodowaniu terytorjalnem i do zaprzestania zbrojeń.** Zato mocarstwa przyrzekają poprzeć żądania Serbji pod względem koncesji gospodarczych. Na program ten zgodziły się do dziś **Austro-Węgry i Rosja.**

Porozumienie bułgarsko-tureckie.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi, że porozumienie Bułgarji z Turcją dojdzie do skutku na podstawie zaofiarowania Turcji przez Bułgarję **125 miljonów franków.**

Uniewinnienie Niemojewskiego.

Warszawa. Sąd okręgowy uniewinnił Andrzeja Niemojewskiego i Eugenjusza Gruszczyńskiego oskarżonych o bluźnierstwo za wydrukowanie przez pierwszego sprawozdania, drugiego z książki Chinsa p. t.: „Co sądzić o Jezusie?“.

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Lublin. Chełmskie bractwo prawosławne zamierza w razie niewyodrębnienia Chełmszczyzny zażądać od władz przeprowadzenia rusyfikacji m. Białej w gub. siedleckiej, jako punktu bardzo ważnego dla prawosławia i państwowości rosyjskiej.

Tołstoj przeciw karze śmierci.

Moskwa. Pismo „Żiźń“ podaje w autografie pierwszą stronicę nowego artykułu Tołstoja p. t. „Niema złego bez dobrego“, a skierowanego przeciwko karze śmierci. Zasadnicza ideja nowego utworu: wiara w Boga jako antyteza wiary w państwo. Przykazania przeciwstawiają się 1129 (!) artykułowi lub innym artykułom kodeksu.

O wydalenie Gorkija.

Petersburg. Osoby zaprzyjaźnione z Gorkijem zaprzeczają wiadomości podanej przez paryski „Journal“, że słynnego pisarza rosyjskiego wydalają z granic Włoch.

Przeciw Puryszkiewiczowi.

Petersburg. Bar. Meyendorf z polecenia październikowców opracowuje projekt prawa o usuwaniu z Dumy posłów, dotkniętych obłędem umysłowym.

Z Finlandji.

Petersburg. Rozwiązanie Sejmu było zadecydowane jeszcze 20 lutego. Generał-gubernator Beckman uprzedzał w Petersburgu, iż nie jest wykluczone, że cały senat poda się do dymisji i przygotował listę nowych senatorów.

Rozwiązanie Sejmu przyjęto w Finlandji spokojnie. Z dobrze poinformowanych źródeł komunikują, że w razie jednostronnej zmiany prawa wyborczego Finlandczycy nie wezmą udziału w wyborach do Sejmu. Zrzekną się również udziału w wyborach i w tym wypadku, jeśli Sejm będzie zastąpiony przez przedstawicielstwo w ogólno-państwowej Dumie.

Z Persji.

Teheran. Aresztowano z bombami 3 Persów, którzy zamierzali wysadzić w powietrze pałac szacha. Jednego z nich, byłego dworzanina, szach kazał powiesić na bramie pałacowej, pozostających 2 stracono po uprzedniem storturowaniu.

Wiadomość o poddaniu się Tebrysu okazała się przedwczesną. Naczelnik wojsk szacha Semed-Chan ma nadzieję, że głód zmusi miasto do poddania się, mieszkańcy zaś Tebrysu twierdzą, że mogą się trzymać jeszcze 2 lata.

Petersburg. Agent ministerstwa skarbu w Persji komunikuje, że sprzedaje się za bezcen biblioteka szacha. Anglicy zaofiarowali za nią od 60—70 tysięcy tumanów. Akademia umiejętności robi starania, by skarb rosyjski nabył ten księgozbiór.

Przyaresztowanie „Kuby Rozpruwacza“.

Berlin. Nareszcie policja ujęła zbrodniarza, który dopuścił się tylu zamachów na kobiety. Jest nim 23-letni ajent Fryderyk Schröder. Miał on nawyczkę często zmieniać swą postać i mieszkanie. Nosił przyprawioną brodę.

† Dr. Leonard Piętak.

Wczoraj zmarł w Wiedniu, były wiceprezydent Izby posłów i były minister dla Galicji za gabinetów Koerbera, Gautscha i Hohenlohego, dr. Leonard Piętak.

Urodził się 24 lutego 1841 r. w Przemyślu, tytuł doktora otrzymał na uniwersytecie lwowskim, w r. 1867 wszedł do służby politycznej, następnie habilitował się jako docent i wykładał prawo handlowe i wekslowe w r. 1870 został nadzwyczajnym, a w r. 1876 zwyczajnym profesorem uniwersytetu lwowskiego. W r. 1893 otrzymujące tytuł radcy dworu. Był dwukrotnie rektorem — zdobył również godność radcy miejskiego, a nawet swego czasu był bardzo poważnym kandydatem na prezydenta miasta Lwowa.

Po powołaniu Smolki do Izby panów został śp. Piętak na jego miejsce posłem miasta Lwowa do Izby posłów. Za czasów tworzenia gabinetu Koerbera, przedstawiło go Koło polskie na ministerstwo dla Galicji. 19 stycznia 1900 r. zamianowany ministrem, został 8 marca przez miasto Lwów wybrany posłem sejmowym. W gabinecie zastępował autonomiczny program Koła polskiego.

Po upadku Koerbera zasiadał w dalszym ciągu jako minister dla Galicji w gabinecie Gantscha i brał czynny udział w pracach przy zaprowadzeniu nowej ustawy wyborczej do parlamentu, będąc jej wyraźnym i gorącym zwolennikiem. Z chwilą tworzenia gabinetu Becka, śp. Piętak został powołany do Izby panów, a miejsce jego zajął hr. Dzieduszycki. Odtąd usunął się od życia publicznego w domowe zacisze.

Śp. zmarły cierpiał już dawniej z powodu wady sercowej, a od pięciu tygodni zaniemógł dość ciężko — aż wczoraj o godz. 11 w nocy zakończył życie. Z powodu prawości swego charakteru i łagodności cieszył się powszechną życzliwością.

(Portrecik śp. zmarłego podamy w następnym numerze — dziś umieszczamy go na wystawie naszego kantoru).

Wieści z kraju.

Wykłady Inż. Libańskiego. We czwartek przyszłego tygodnia tj. 4 marca br. przybędzie do Borysławia inż. Libański celem wygłoszenia nader zajmującego odczytu p. t. „Katastrofa w cieśninie Messyńskiej, tajemnica wnętrza ziemi złamanie skorupy, trzęsienie ziemi i morza w dniu 28 grudnia 1908, ruiny i zwłoki, przeszłość lądów Europy“ z obrazami świelnymi lwowskiego teatru „Urania“. Wykład odbędzie się w sali „Sokoła“ borysławskiego o godzinie 7 wieczorem. Czysty dochód z odczytu przeznacza prelegent na cele miejscowego Koła T. S. L. Zarówno tytuł odczytu, jak również i osoba prelegenta cieszą się u nas niezmierną sympatyą, każą przypuszczać, że sala „Sokoła“ zapełni się liczną publicznością, która zawsze z takiem zainteresowaniem się słucha wykładów Inż. Libańskiego.

Dla społeczeństwa tutejszego, żyjącego w Borysławiu w tej ciągłej gorącze naftowej, wykłady Inż. Libańskiego są prawie jedyną sposobnością oderwania się od trosk wielu, kłopotów zawodowych i korzystania z wyników postępu wiedzy ludzkiej.

Urzędnicy państwowi wysłali deputację do rządu o przyspieszenie gotowej już pragmatyki służbowej. Deputacji przewodził profesor uniwersytetu dr. Twardowski, a w skład jej wchodzili przedstawiciele urzędników politycznych, policyjnych, podatkowych, tudzież z domen i lasów. Deputacja była u ministra Bienertha, Bilińskiego, Haerdtla i Weisskirchnera — wszyscy przyrzekli jej swoje poparcie.

Ogrzewalnia kolejowa we Lwowie. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje licytację ofertową na wykonanie robót budowlanych z okazji rozszerzenia ogrzewalni na stacji we Lwowie. Koszta robót wynoszą w przybliżeniu K. 106.020,—. Oferty należy wnieść do dnia 10 marca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Śmierć w tramwaju. We Lwowie dostał ataku sercowego 55-letni urzędnik magistratu Schram, jadąc tramwajem z Żółkiewskiego na plac Krakowski. Na nic się nie zdały natychmiastowe zabiegi lekarzy — Schram wyzionął ducha. Zwłoki przez jakiś czas pozostawiono w tramwaju, zanim je zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Teatr włościański w Żbiku (pow. Chrzanów) urządził w niedzielę dnia 21 bm. wieczorek ku uczczeniu chłopa polskiego Bartosza Głowackiego. Pierwszą część tego wieczorku wypełnił monolog „Skrzypek“ i „Janek z pod Ojcowa“, obrazek wiejski ze śpiewami. Monolog i sztukę odegrali wiejscy artyści z werwą i życiem. W drugiej części bardzo pięknie deklamował dr. Hojny z Krakowa, a następnie przemówił dr. Wróbel. W podniosłych słowach skreślił życiorys chłopa-bohatera, podniósł idee kościuszkowskie, a w końcu wskazując na niebezpieczeństwo, grożące nam obecnie od Prusaków, wzywał od jedności i bojkotu towarów pruskich. Po skończonej mowie wszyscy uczestnicy stojąc odśpiewali: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Szczelnie nabita sala a spokój i powaga, z jaką obecni przysłuchiwali się pojedynczym częściom programu, świadczyły, że uroczystość ta osiągnęła zamierzony cel i zrobiła na widzach dodatnie wrażenie. Można też przypuszczać, że lud tutejszy uczy się oceniać korzyści płynące z tak szlachetnej rozrywki, jaką jest teatr włościański. *W. J.*

Pokłosie ludowe.

Obchody ku czci Słowackiego na wsi. Dr. Hahn zamieścił w czasopiśmie „Sokoła“ artykuł, w którym zachęca nauczycielstwo ludowe do urządzenia obchodów ku czci Słowackiego dla dziatwy szkolnej, tudzież dla włościan. Podaje przytem szczegółowy plan tych uroczystości, które będą miały na celu zapoznanie włościan z niektórymi utworami poety. Autor zwraca uwagę, aby nauczyciele uwzględniali przedewszystkiem te utwory poetyckie, które głoszą hasła demokratyczne.

Posady dla rezerwistów. Wskutek powiększenia straży wojskowo-policyjnej we Lwowie o 38 żołnierzy, rezerwiści mają możność wstąpienia do tego oddziału. Kandydaci muszą być nieżonaci, zdrowi, silnie zbudowani i wysocy, muszą znać oba języki krajowe, posiadać nienaganne życie i gładkość w obejściu. Po 12 latach służby w straży wojskowo-policyjnej można uzyskać certyfikat. Kandydaci mogą zgłaszać się osobiście codziennie od godz. 8 do 12 w komendzie oddziału lwowskiego.

Z innych zaborów.

Wyroby polskie do Serbji. Szef ajencji serbskiej w Warszawie p. Benno Heinrich wyjeżdżając do Belgradu w ubiegłym tygodniu, zabrał kolekcję prób towarów polskich i urządził w Belgradzie coś w rodzaju wystawy — ażeby zaznajomić kupców serbskich z wyrobami Królestwa Polskiego. Zainteresowanie w Serbji naszymi towarami jest ogromne, więc p. Heinrich wezwał kupców warszawskich do nadsyłania próbek na jego adres i do wysłania delegatów, którzyby za jego pośrednictwem mogli zawrzeć z Serbami handlowe układy.

Sprawa policmajstra pabjanickiego.

Senat petersburski u n i e w i n n i ł policmajstra Janina i strażnika Kostiuszkę, skazanych przez warszawską Izbę sądową na roboty ciężkie za zamordowanie więźnia politycznego Gryzla.

Pierwsi świadkowie — naczelnik straży Miaczkow i szeregowiec Sirotkin, zeznali, że Janin i strażnicy zupełnie bez wszelkiego powodu zastrzelili Gryzla, który był zakuty w kajdany. Świadek Miaczkow zaznacza, iż Janin mu powiedział o Gryzlu:: „Jest to poważny ananas („ważnyj guś“). Chciał mię zabić. Muszę się teraz z nim porachować“. Gdy Miaczkow zażądał od Janina, by koło trupa zabitego Gryzla postawiono straż, i by o wszystkiem zakomunikowano sędziemu śledczemu, Janin odpowiedział: „W Rydze postępowałem inaczej: trupy kazałem pochować, a dopiero potem komunikowałem prokuratorowi“.

Obrońca Janina, osławiony żydożerca Bułacel, starał się udowodnić, że Miaczkow usiłuje zgubić Janina, by zająć jego stanowisko policmajstra, na co Miaczkow stwierdził wobec sądu, że ma lepsze stanowisko, niż miał Janin. Zeznał także Miaczkow, że strażnik Jakobuk opowiadał mu i powtórzył to obecnemu policmajstrowi Pabjanic, że Janin niejednokrotnie przekonywał go, iż należy zabić Gryzla. Na sądzie Jakobuk nie przeczy, że mówił to policmajstrowi, faktu jednak podburzania go przez Janina nie potwierdził. Atoli podczas badania tego świadka, wyszło na jaw, że protokół o przyznaniu się Gryzla do udziału w ekspropriacjach był przez Janina podyktowany Jakobukowi, i że Gryzel o tym protokóle wcale nie wiedział.

Szeregowiec Sirotkin zeznał, że sam widział, jak Janin krzycząc: "Czego uciekasz? Stój!" — wystrzelił do Gryzla, aczkolwiek ten wcale nie uciekał. Świadek jest tego pewny, gdyż noc była księżycowa i było jasno jak we dnie. Gdy Janin wystrzelił, zaczęli strzelać strażnicy. Jeden z nich już strzelał do leżącego....

Ojciec zamordowanego zeznaje, że gdy błagał o uwolnienie syna, Janin mu oświadczył: „Groził, że mnie zabije. Ja go przedtem zabiję“. — Gdy staruszek poprosił, by ten fakt groźby stwierdzono, gdyż nie wydaje mu się on prawdopodobnym, Janin zagroził mu pobiciem „mordy“.

O przebiegu rozprawy następnego dnia, gdy wydano wyrok, dotąd wiadomości nie nadeszły.

Powiatowy naczelnik żandarmerji G r o b a c z e w, zeznaje, że Gryzel był bojowcem P. P. S., ale nie brał udziału w ekspropriacjach.

Świadek Dymidiuk twierdzi, że właśnie Gryzel wydał swoich towarzyszy.

Po zanalizowaniu zeznań świadków, prokurator uznaje tłomaczenie się J a n i n a i K o s t i u s z k i za nieprawdopodobne i żąda potwierdzenia wyroku warszawskiej Izby sądowej.

Przedstawiciele poszkodowanych Miasojedow i Pierewierziew również potwierdzają winę obydwóch podsądnych. Ta wina jest tak widoczna, że obrońcy nie mają odwagi temu przeczyć.

Pomimo to jednak senat u n i e w i n n i ł obydwóch podsądnych. Gdy senat ogłosił odpowiedź na pierwsze z postawionych sobie pytań: „Nie! nie winien!“ — rozległy się okrzyki prawdziwie rosyjskich ludzi: „Brawo! Jest jeszcze sprawiedliwość w sądach!“

Przewodniczący kazał wydalić publiczność. Pozostała część wyroku została ogłoszoną wyłącznie w obecności stron i podsądnych.

Janin podziękował senatorom, padł na kolana przed portretem cara i krzyknął: „Dzięki ci, najjaśniejszy panie, za to, że jeszcze istnieje sprawiedliwość w sądach“.

Niesumienny kurator.

Profesor medycyny na uniwerytecie w Gracu, znany tam powszechnie jako dobry lekarz, dr. Ludwik Hofer v. Sulmthal był oddanna przyjacielem bogatego kamienicznika Formentiniego. Formentini darzył go pełnem zaufaniem i wtajemniczał w swoje interesa finansowe.

Skoro zachorował, upoważnił dra Hofera do zarządzenia jego majątkiem, po przeczuwanej śmierci. Formentini umarł przed kilku laty a sprawą majątku zajął się dr. Hofer. Zmarły pozostawił żonę i córkę. Nad niemi niesumienny lekarz zawiesił kuratelę z powodu rzekomej ich nienormalności umysłowej. Kuratora wyznaczył sąd w osobie domagającego się kurateli dra Hofera, przez co ten otrzymał pełny zarząd wielkiego majątku Formentinich. I przez parę lat sprawy szły zwykłym torem. Sensacja dawniejsza przestała nią być. wszyscy zapomnieli o głośnej w swoim czasie sprawie Formentinich.

Dopiero przed kilkunastu dniami sprawa ta poruszyła znowu publiczność w Gracu. Oto do policji tamtejszej zgłosiła się córka Formentiniego z oskarżeniem przeciw drowi Hoferowi. Zeznała, że od czasu zaprowadzenia nad nią i matką kurateli zginęło z domu wiele kosztowności i pieniędzy, o których zabranie podejrzywa kuratora. Policja zarządziła ścisłą rewizję w mieszkaniu lekarza i znalazła szczególnie drogi pierścień i depozyt na wysoką sumę, rzeczy zabrane z mieszkania zmarłego. Poszukiwania trwają dalej. Przeciw niesumiennemu kuratorowi wytoczono śledztwo, które rzuci jaskrawe światło i na potrzebę kurateli temi dwoma kobietami.

Kobiety, jako przesyłka pocztowa.

Na oryginalny pomysł wpadły w Londynie kobiety, które walczą o równe prawa dla obu płci. Poczta angielska obowiązaną jest dostawiać ludzi jako przesyłki pocztowe, to też wiedząc o tem zjawiła się onegdaj w urzędzie pocztowym przywódczyni ruchu kobiecego p. Panhurst z dwoma koleżankami i zażądała przekazu przesyłkowego dla towarzyszących jej 2 kobiet, które chce przesłać prezydentowi ministrów. Urzędnik pocztowy wzbraniał się początkowo przed przyjęciem takiej przesyłki, w końcu jednak uległ i stosując się do ustawy obowiązującej, powierzył obie panie celem dostawienia ich pod podanym adresem chłopcu noszącemu telegramy.

Przed domem prezydenta policja robiła trudności, nie chcąc ich wpuścić do środka. Wtedy chłopiec oświadczył, iż obie te panie to przesyłka pocztowa. Ajent policyjny udał się na górę, celem zapytania ministra czy przyjmie przesyłkę? Po 5 minutach wrócił i oznajmił, iż minister pakietu nie przyjmie, dlatego niech wróca ponownie na pocztę.

Policja miała dużo trudności, zanim udało się jej wyprosić taki pocztowy pakiet z domu ministra.

Cały ten manewr sufrażystek miał na celu, by mogły się tą drogą dostać do prezydenta ministrów z przedłożeniem swoich natarczywych żądań, które on już nieraz wysłuchiwał.

Wychodźtwo.

Dobre warunki wychodźtwa do Danji. — W stosunkach wychodźczych ogromną rolę odgrywa okoliczność, czy państwo dane, przyjmujące wychodźcę na swoją ziemię, roztoczy nad nim dostateczną opiekę i ochronę przed wyzyskiem. W tym kierunku posunęła się Danja najdalej, gdyż specjalnemi ustawami, nad ułożeniem krórych pracowały doświadczone siły miejscowe, przy pomocy informacji konsulatu, zapewniła robotnikom obcym rządową opiekę i ochronę przed wyzyskiem, a do czuwania nad ścisłem przestrzeganiem tych ustaw, powołała władze rządowe, których obowiązkiem jest rozciągać nad robotnikami ścisłą kontrolę i opiekę, czego w innych państwach, szczególnie w ostatnich latach wobec galicyjskich robotników nie było. Zauważyć nadto należy, że poza tą opieką są także i warunki utrzymania robotnika znacznie tańsze, niż w Niemczech, co zresztą stwierdził lwowski konsul duński, p. A. Zacharjewicz podczas swej zeszłorocznej podróży urzędowej do Danji.

Nowinki.

60.000 lirów za fałszywy obraz. Węgierski hrabia Dionizy Andrassy zakupił na wiosnę 1908 roku, w czasie swego pobytu we Florencji, obraz przedstawiający Adama i Ewę w raju, który miał być namalowany przez niemieckiego artystę Albrechta Dürera, za 60.000 lirów. Do kupna tego obrazu namówił Andrassego włoski artysta Melli. Hr. Andrassy był też przekonany o prawdziwości twierdzenia, jakoby Albrecht Dürer miał malować ten obraz. Tymczasem przed paru tygodniami przekonali się uczeni, że obraz ten nie jest malowanym przez Dürera. Andrassy wytoczył Mellemu proces, który budzi wielkie zainteresowanie w kołach artystycznych.

Fałszywe zwłoki. Policja wiedeńska została niedawno zawiadomioną, iż w dzielnicy Döbling przewieziono samochodem szczelnie zawinięte zwłoki. Policja udała się za wskazanym adresem i otoczywszy dom artysty-malarza Anzelma Zinslera, wtargnęła do środka. Pokazało się jednak, że owemi zwłokami była lalka naturalnej wielkości, zrobiona przez artystę, a która na balu artystycznym przedstawiała niewolnicę. Po balu przewiózł ją Zinsler do domu, a ponieważ w drodze wysunęła się jej ręka, więc przechodzień który doniósł o tem policji, wziął ją za zwłoki ludzkie. Wyprawa policyjna zamiast aresztowaniem, skończyła się ogólnym śmiechem.

Grób mieszkaniem. W Wągrowen, Królestwie Polskiem, w jednym z grobowców cmentarnych od dłuższego czasu dawały się słyszeć głosy ludzkie i niezwykłe stukanie.

Celem zbadania przyczyny tych „strachów“ udało się kilku odważnych do grobowca.

Drzwi do niego prowadzące zastano otwarte, w grobowcu zaś poustawiane trumny i legowisko usłane w jednym kącie.

Nie zastano jednak niezwykłego mieszkańca grobowca.

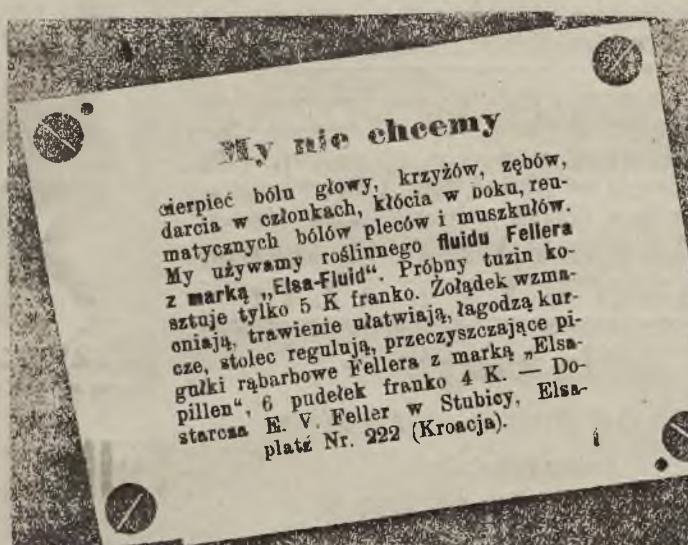
Drzewo elektryczne. Znane są już szeroko rozmaite sposoby zlokalizowania nabojów elektryczności statycznej w przyrodzie, znane są zwierzęta tak wodne jak i lądowe, które mogą w danej chwili zużytkować stosunkowo bardzo silne naboje elektryczne, zdolne, jak np. u pewnych ryb, powalić woła, jeśli ten wkroczy w wodę przez te ryby zamieszkałą. Do szeregu tych zjawisk można zaliczyć, niedawno odkryte w środkowej Azji drzewo, które w skutkach wywieranych na otoczenie naprowadziło odkrywców (Anglików) na twierdzenie, że drzewo to jest nasycone elektrycznością. Napięcie tej elektryczności wzmaga się we dnie, a koło południa dochodzi do maximum, zaś w nocy maleje, a najsłabiej występuje koło północy. Siła napięcia elektrycznego, tego niezwykłego okazu botaniki jest tak wielką, iż zabija ptaki, które przypadkiem na niem usiądą. Wolne ono jest także od wszelkich owadów. Człowiek może się go dotykać bez szkody dla siebie, jednak tylko w nocy i to jeszcze ulega dość silnym wstrząśnieniom. *St.*

Odpowiedzi Redakcji.

WP. R o b a k. „Gazetę“ wysyłamy najregularniej codziennie między 1 a 4 popołudniu. powinna więc najbliższymi pociągami, choćby nawet tylko nocą, odejść i być nazajutrz w każdej miejscowości. Jeśli dochodzi później, nie naszą to jest winą. Inne pisma krakowskie ekspedjują swą wysyłkę na prowincję o kilka godzin później, a są także na drugi dzień wszędzie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.



My nie chcemy
cierpieć bólu głowy, krzyżów, zębów, darcia w członkach, kłócia w boku, reumatycznych bólów pleców i muszkułów. My używamy roślinnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid“. Próbny tuzin kosztuje tylko 5 K franko. Żołądek wzmacniają, trawienie ułatwiają, łagodzą kurcze, stolec regulują, przeczyszczające pigułki rąbarbowe Fellera z marką „Elsa-pillen“, 6 pudełek franko 4 K. — Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 222 (Kroacja).





Żądajcie wszędzie —
tutek Paschalskiego.



BAR AMERYKAŃSKI KLIMCZAK

Kraków Szewska 2 — Śniadania zimne i gorące. Wedliny własnego wyrobu.

Pierś-cionki ślubne = zaręczynowe
zegarki, łańcuszki i wszelkie wyroby **złote i srebrne** oraz zegary ścienne i budziki





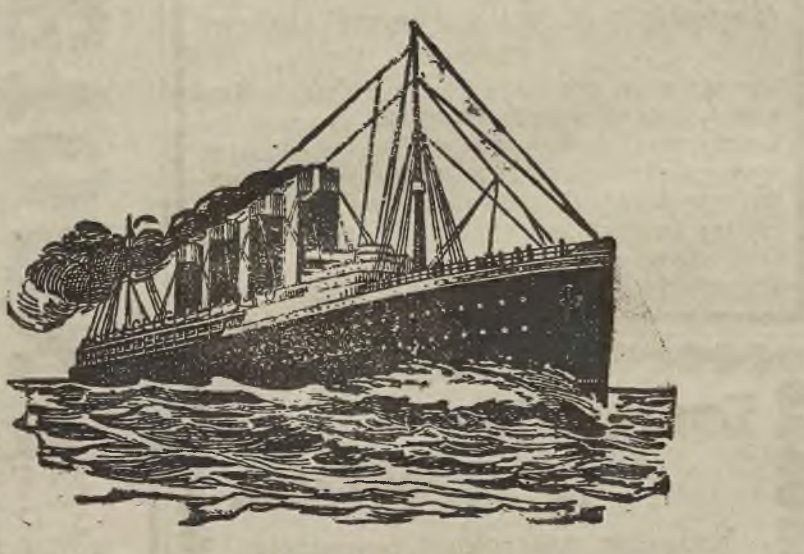
poleca **najtaniej**



Emil Goldwasser w Krakowie, Grodzka Nr 58.

Za darmo wysyła bogato ilustr. **CENNIK** zegarków wyrobów jubilerskich.

Szybko! **Tanio!**



Do Ameryki

pospieszuym okrętem **w 6 dniach,** pocztowym okrętem w 8—9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15A.

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowymwe Lwowie z ograniczoną poręką

Lwów, ul. Brajerowska L. 11A we własnym gmachu

parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 miljonów koron — sprzedaje je na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach — parcelantom swoim wyrabia 4 % pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz, poseł sejmowy i członek Wydziału kraj.; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, poseł sejmowy, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa. Dr Franciszek Bardel, adwokat krajowy. Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

„Wisła"

Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń **w Krakowie, ulica Reformacka 3, II p.**

konc. reskrypt. c. k. Namiestn. z dnia 13 sierp. 1908 L. 13054 pr.

założone staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia **w miastach i wsiach** budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod najdogodniejszymi warunkami.

W sprawach ubezpieczeń w tych miejscowościach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

Moczenie w łóżku

natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** 54
Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy.
Instytut „Sanitas", Velburg P. 45, Bawarja.

ZMIANA LOKALU!

Magazyn i pracownia obuwia

zostały przeniesione z domu przy ulicy św. Anny 4 do domu przy ulicy

Dominikańskiej 1.

Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasowe względy, liczę na dalsze poparcie z ich strony.

Z głębokiem poważaniem

Wł. Borejko.

Maurycy Schapira, ul. Starowiślna l. 39, parter

egzaminowany nauczyciel buchalterji udziela gruntownej nauki

BUCHALTERJI

pojedynczej i podwójnej z przygotowaniem do egzaminu w c. k. Akademji handlowej, oraz stenografji, polskiej i niemieckiej korespondencji handlowej, rachunków kupieckich, bankowych itp., również w języku polskim i niemieckim pod przystępnymi warunkami.

Ucznia do nauki kowalskiej przyjmie zaraz z utrzymaniem bez dopłaty. Paweł Wałach, Śmiłowice 90 p. Ligotka kamer.

1 czeladnika na płacę tygodniową kor. 8, oraz 2 uczni z całem utrzymaniem na lat 3, przyjmie zaraz Adam Sagan, majster kowalski, Śmiłowice, p. Ligotka kamer.



Tylko tanie

a dobre wyroby tkackie w Tkalni **WAWRZYŃCA BARUTA** w Korczynie obok Krosna.

Próbki na żądanie darmo i opłatnie.

MŁODA WDOWA

poszukuje miejsca jako panna sklepowa lub do szycia domowego, wiadomość A-B Poste restante Kraków.



PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50

Hipolit Śliwiński

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych

w Drohobyczu i w Rzeszowie

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

Zamówienia przyjmują:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I. p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie.
Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Dodatek niedzielny

do numeru 50. „Gazety Powszechnej“.

W pięćdziesiątą rocznicę zgonu.

W dniu 23. lutego 1859 r. skonał w Paryżu najmłodszy z naszej wieszczej Trójcy Zygmunt Krasiński. »Poeta bezimienny«, wielki gieniusz i wielki duch proroczy, jeden z najlepszych synów Ojczyzny — nie stał się jednak nigdy taką bezpośrednią własnością całego narodu, jak Mickiewicz, nie porywał nigdy za sobą rozmarzonych tłumów młodzieży polskiej, jak Słowacki. Został — może jak Dante — z Trójcy poetyckiej najbardziej »podziwianym« a najmniej »czytanym«, a ci, którzy stanowią gminę jego wyznawców, to nie wszystkie warstwy narodu, wspólnie w uznaniu dla poety się łączące, lecz grono możo nazbyt szczupłe tych, którzy umieją pójść za głęboką myślą twórcy »Irydiona« i z bogactw tego potężnego ducha czerpać dla doskonałości wewnętrznej...



Zygmunt Krasiński w roku 1855.

Jeśli Mickiewicz najsilniej pochwytywał życie bieżące, chwile przeżyte przez siebie samego i męczeństwo narodu, na które patrzył własnemi oczyma, a Słowacki w powiększonych ramach wczuwał się w wielką przeszłość Polski, Krasiński z pewnością najdalej sięga w tajemnicze mroki przyszłości i ogarnia najszersze widnokręgi bytu nie tylko narodowego, ale wszechludzkiego. Pierwiastek wieszczy wspólny wszystkim naszym poetom z okresu ucisku i walk wolnościowych, w poezji Krasińskiego znajduje swój wyraz najdoskonalszy, najbardziej jasnowidzący, proroczy. I stąd trudności w zgłębieniu jego myśli, stąd niepopularność jego poezji.

Dziś, w dzień 50-letniej rocznicy śmierci poety warto jeszcze raz przypomnieć, że czytanie i zapoznawanie się z utworami Krasińskiego powinno być szczerym obowiązkiem każdego czującego Polaka a młodzież w pierwszym rzędzie trudu niech także nie szczędzi i do myśli gienialnej niechaj dociera — nagroda czeka ją piękna.

Patrjotyzm Krasińskiego silny i szczery wyraża się zawsze w jasnowidzeniach i proroctwach, a łączył się z nim ten niewysłowiony dla poety, któremu wątłe zdrowie zawsze zdzierało uśmiech z ust, tak charakterystyczny smutek, że jemu, co tę Ojczyznę najbardziej ukochał, nie danem będzie oglądać jej chwały.

O wiem, że Polska bój zwycięzki toczy,
Że nie zginęła i nigdy nie zginie!
Lecz my, czy ujrzym ją w chwały godzinie?
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy.
I będzie wielka i będzie wspaniała;
Lecz robak trumien wprzód może nas stoczy!
Nie jedna w świecie tkwi rozbicia skała:
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy.
Ach! płyną lata, ach! płyną i wieki.
Nim się myśl boża w ciało przeistoczy!
Zguba wciąż bliska, a tryumf daleki:
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy.
My tak kochali! a pili truciznę!
My tak żyć chcieli! a żyli w zamroczy!
Inni ach! będą oglądać Ojczyznę:
Nim słońce wejdzie — rosa wyżre oczy

Krasiński o Mickiewiczu i Słowackim.

(Z ustępu: „O krytyce w ogólności“).

Nie masz na tej ziemi ani życia bez grzechu, ani dzieła sztuki bez pewnej niedoskonałości, lecz nam się zdaje, że w dziełach Słowackiego, mimo wszelkie przeciw niemu ujemne krytyki, jest taka wiara prawdy i piękności, że przez nią ich wady

zbawionemi i odkupionemi są, a gdzie zbawienie i odkupienie, tam życia zwycięstwo! Lecz oddzielnie pojąć i ocenić Słowackiego niepodobna: Słowackiego rozumieć tylko można w logicznem następstwie po Mickiewiczu, tem ogromnem *fiat lux* literatury polskiej, a zatem zaczniemy od początku *(ab origine rerum)*.

Przed Mickiewiczem, daj Boże, abyśmy tu popełnili omyłkę, przed Mickiewiczem, o ile nam widno i wiadomo, nie było poezji w Polsce. Leżały tylko nagromadzone materjały, mające się do niej w takim stosunku, w jakim kroniki, biografje i pamiętniki mają się do prawdziwej historji. Polska, póki jej sił stało, hasała na zewnętrznem polu życia: czy w domu gospodarząc i biesiadując, czy na sejmach radząc i deklamując, czy na pobojowiskach walcząc i zwyciężając, w czynie nagłym, widomym zawsze się kochała; dopiero na ścieżce do grobu, poezja się przed nią jak kwiat wykłuwać zaczęła, na samym zaś grobie z pączka przemieniła się w stulistną a czarną różę, dziwną i ponurą wśród wszystkich róż. W tym kwiecie śmierci i życia zarazem, posępna barwa świadczy, że on z prochów wyrósł, że na gruzach rośnie; a coraz bujniejszy wzrost objawia, że żałoba nie jest nicością, że ból nie jest ostatecznym końcem, i że z bólu zmartwychwstaje duch.



Zygmunt Krasiński w roku 1844.

Czyn, którym się nasz duch objawił po rozebraniu się z ciała politycznego, zowie się Mickiewiczem. On pierwszy oblekł w kształt organiczny polską ideę piękności: potrzeba mu było na to tego, co jest treścią i zasadą w każdem tworzeniu, potrzeba mu było olbrzymiej wewnętrznej, rodzimej siły czyli energji. Tylko siłą skupiań, siłą dośrodkową, można zamienić niewidome na widome, to co jest, ale bez ciała, zmusić na obleczenie się w ciało, a tem samem do objawienia się. Ztąd to wyobrażenia w średnich wiekach o potędze nadziemskiej czarnoksiężników, tych praktycznych poetów, których zaklęcie kuło duchy niewidzialne w kajdany kształtów widomych. Otóż podobnie Mickiewicz zaklął polskiego ducha poezji, i jak Tytan skupił go objęciem ramion, ścisnął go w żelazny pierścień natchnienia, i duch stał się dotykalną pięknością. Wszystko, co wprzódy rozlane lub rozbite pływało niesfornie lub opadało prochem, zeszło się w kształt sforny i rozumny. Stanął grunt poezji naszej i opoka wewnętrzna tego intelektu alnego planety wychyliła się na jaw. Czem Alp ogromy, czem piramidy pustyni, czem wszystko, co zasadnicze i wzniosłe, a zarazem nieporuszone i wieczne, tem Mickiewicza dzieła. W nich nadewszystko przemaga siła dośrodkowa, siła wcielań i twierdzeń, wola i czucie i wiara, one są gruntownem jądrem literatury naszej.

Lecz świat nie na jednej tylko sile stoi, nie jednem tylko wcieleniem się żyje. Gdyby poprzestał na tym jednym wyłącznie kierunku, stałby się nierozdzielnością, siły odśrodkowej nie miałby także w sobie. Jako pierwsza z łona niewidzialności go wywiodła, przybiła do przestrzeni, uczyniła wielką, poważną rzeczywistością; tak owa druga przypomina mu, że z nieskończoności jest i w nieskończoność powrócić ma, rozdziela to, co płynne i lotne od tego, co zsiadłe i twarde, przemienia go w połowie w atmosferę rozszerzalną, górną, niebieską. W każdej żywej wielkiej całości te dwa kierunki razem istnieć muszą, ich harmonia zowie się życiem, ich sprzeczności są tylko złudzeniem. Mogą wprawdzie czasem w pewnem miejscu przybrać pozór walki, ale to zawsze doczesnem, nie wiecznem jest zjawiskiem. Całość albowiem jest zgodą nie bójką, pojednaniem nie rozdziałem, dobrem i prawdą, nie złem i fałszem, i to, co walczy z sobą na tym padole, tam, ponad wszystkiemi padoły, w górze, w niebie ducha, wiąże się i zlewa razem w wielkie światło i pokój serdeczny. Zdaje się nam, jakobyśmy czuli, gdy czytamy dzieła Słowackiego, że w nich objawiła się ta druga konieczna odśrodkowa siła: siła odwcielań i zaprzeczań, a której pęd, poczęty z dołu a bijący ku górze, stara się wyrazić westchnienia wszystkich ciał natury i rwania się wszystkich myśli ducha ku niewidzialnemu światu nieskończoności!

Psalm nadziei.

Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal,
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal! —

Wszystkim ciała dał Jehowa —
Duszę wszystkim Chrystus dał,
A duch święty, żywot chowa,
By wraz ciało z duszą zlał!

Ja wam mówię — niedaleki
Zbawiciela Objawiciel!
Niedaleki — nam przed wieki
Obiecany pocieszyciel!

Oto idzie już godzina.
Poznan będzie — niepojęty!
Z Ojca weźmie, weźmie z Syna
I rozleje się Duch święty! —

A nie trony — ni korony
Pierwsze ujrzą Cię na niebie, —
Lecz niewinnie umęczony,
Ten, o Duchu! ujrzy Ciebie!

Kto lat tysiąc wieku strawił,
Kościół broniąc od poddaństwa!
Miljonową pierś wciąż krwawił
Aż rozdeptał gad pogaństwa!

Kto śród ludów nie miał brata;
Ten, na czyim już pogrzebie
Były wszystkie króle świata,
Ten o pierwszy, ujrzy Ciebie!

Bo choć krwawy — choć zemdlony,
Wzrok utopion trzyma w niebie!
A kto patrzy w Ducha strony
Ten, o Duchu, ujrzy Ciebie!

* * *

Ni zmysł kupców, ni dłoń kata
Przeciw prawdzie nie pomoże!
O przyjdź prędzej, wiosno świata!
O przyjdź prędzej, Duchu-Boże! —

Jawem życia — czy snem w grobie
Z wiosny w wiosnę — wciąż ku wiośnie —
Kwiat niebieski — duch nasz — rośnie,
Wszyscy rośniem wciąż ku Tobie!

Kto opisze — kto opowie?
Bóg jest jeden — jeden — sam!
Przecież, w Bogu, dano nam,
Że my będziem jak Bogowie!

* * *

Lecz wprzód ziemia ta stroskana
Pokój przyjąć musi wszędzie!
Wszak kazana w imię Pana
Ewangelja wieczna będzie? —

Wszak z planety, co się rozciął
Na odłamków tyle — tyle —
Będzie jeden świat i kościół?
Daj nam, Duchu, daj tę chwilę! —

Chrystusowy uścisk bratni
Gdy okoli wszystką ziemię,
Wejdzie, wejdzie wiek ostatni,
I ostatnie ludzkie plemię.

Długa droga — trud był śliski —
Krwi spłynęło i łez morze!
Lecz anielstwa czas już blizki —
— Pójdą — pójdą w Ciebie, Boże!

* * *

— Tak wam z krzyża, o plemiona,
Dziś proroczy Polski naród:
Choć mówicie: «Ot już kona.»
W nim przyszłości waszej zaród. —

Polsko! Polsko! grób twój tylko
Był kołyską nowej zorzy!
Śród wieczności jedną chwilką,
W której począł się dzień boży!

Czas już zedrzeć z wieku chmurę!
Idącego Pana chwalmy!
Rzucać palmy — rzucać psalmy —
Kwiaty na dół — pieśni w górę!

O rzucajcie pieśni, kwiaty!
Oto idzie — idzie Pan;
A nie smętny jak przed laty,
Wolny cierniów, gwoździ, ran! —

O! ten błękit pijcie duszą,
A wam wszystko zbłękitnieje!
Choć was męczą — choć was kuszą —
Uwierzycie w mą nadzieję! —

Niech was darmo nie przestrasza
Że dziś podłość górą wszędzie!
Z wiary waszej, wola wasza —
Z woli waszej, czyn wasz będzie!

Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą,
W czynów stal! —

Śnieżyca.

Rozsrożyła się zima. Zbyt długo ziemia, obleczona w białe giezło śniegowe, śmiała się do słońca miljonami skrzących brylantów, zbyt cudnie marzyła w jasnej poświacie w długie, księżycowe noce, zbyt czysty błękit patrzał z wysoka na nieskończone śnieżne roztocze...

Rozsrożyła się zima. Zaklekotała w sobie siwa kościca, zatrzęsła się od żądzy niszczenia i zagłady, więc z lodowego tronu, hen na turniach podniebnych, skinęła na swą kumę serdeczną, straszliwą śnieżycę, co przyczajona wśród skalnych przepaści, dyszała niby zły pies na uwięzi, czekając chwili wyzwolenia.

Spuszczona z łańcucha, zachychotała jędza z całej gardzieli i wnet skowyt i szum złowrogi zaczął przeciągać po dalach nieprzejrzanych. Jęły łamać nagie, czarne gałęzie, padł lęk na głodne ptactwo i dziką zwierzynę, co wyszła z lasów na żer. Ale za mało byłoby zemsty za dni promienne i srebrne noce. Jaśniał jeszcze przeczysty błękit, złoty uśmiech słońca nie zamarł.

— Zwierzchu, żałoby, całunu! — zawyła.

Więc zaraz usłużne wichry-gońce jęły ciągnąć za szare wełny leniwe, kudłate cielska chmur śniegowych i targać z nich puchy obfite, które wnet zamroczyły niebo i ziemię, sypiąc się i sypiąc bez końca...

Podnosiły powieki szare, sieroce dni, układały się do snu długie noce, a śniegi leciały wciąż z wysokości, jakby na wieki chciały przysypać wszystko, co żywie i dech gorący w piersiach nosi. Pola, gościńce, płoty, krzaki utonęły w śnieżnej topieli, a wicher dmący od wschodu, porozdzierał białe równiny, wydarł z ich łona wały śniegowe, kopce, grzebienie, zadął śniegami przepaściste jary i parowy. Z niektórych drzew przy-

drożnych sterczały tylko konary i gałęzie — pnie pogrążyła zawieja. Wszystko na chłopa i głębiej zapadło pod onymi garbami śniegu i szerokiemi wydmami, pod zamiecią straszliwą, wszystko mściwa ręka jędzy-śnieżycy zagrzebała, pogrążyła, wkopała głęboko, jak w grób.

Wsie, jakby posnęły, czy zamarły w cichej martwocie. Chaty zapadły w śniegi po okna, niektóre po strzechy. Człek też nie opuszczał zagrody, ani ze wsi wyjeżdżał; w cichości chciał przeczekać dopust Boży, aże śnieżyca odleci hen za siódmą górę, za dziesiątą rzekę i słonko jeszcze wytoczy się na niebo.

Puszczał się ino w drogę, kogo mus wyżenął. Poszła i gdowa Walaska rano do miasta, powlokła się w trosce okrutnej we łzach i żałości. Twardy ją mus przyniewolił: trza było chować chłopaka, co pomarł w mieście w szpitalu, trza było iść za nim do mogiły, pogrześć go, grudkę ziemi cisnąc na trumnę, pacierz za duszę odmówić i ostawić daleko na wielgachnym, kiejby miasto jakie cmentarzu, na wieczny czas ostawić...

Nikt z nią nie poszedł, bo i po co? Wiadomo, gdowa i komornica chudobna... Za cóże pochów, jak się patrzy, sprawi, czem za konie gospodarzowi zapłaci, skąd weźmie na poczęstunek dla krewniaków i kumów? Ot, sama jedna, jak ta wierzba na rozstaju, jak ten kamień wyciśnięty hen, w ugór daleki...

Powlokła się szarym świtem, brnęła wyżej cholew w śniegu, aż w drodze dojechał ją mleczarz, przysiadła się na sanie i tak dostała się do miasta.

A teraz oto wraca, wraca...

Już dobrze odwróciło się na odwieczerz. Ale mdła jasność stoi jeszcze nad światem, prześwieca wskróś tumanów walącego z góry śniegu. Kobieta, choć okrutnie kopno, gościniec zasypany do krzty, kolei ani śladu, brnie wytrwale przed siebie i zwolna ubywa jej drogi. Coby ino sił wystarczyło, bo nie uszła ani mili, a pot gorący oblewa ją całą, nóg już nie czuje i dech jej raz wraz zapiera. A żal i tęskność mocy nie dodają... W oczach ino łzy i łzy, w sercu ból i płakanie, na piersi ciężkość okrutna, niby zmora...

Na gościńcu coraz to większe zaspy, coraz wyższe grzbiety śniegowe, że nijak ich przebyć. Wzięła się więc od siebie i poszła «brzyżkami», górą, kędy wiatr zesuł śniegi w dół. Ślizgota miejscami okrutna, śnieg bije w oczy zaciekle, ale już mniejsze zaspy i droga do wsi bliższa.

Przystawała chwilami, odwracała się plecami od wiatru i patrzała wskróś lecącej na ukos zamieci ku miastu, gdzie pochowała w ziemi na wieki całą pociechę życia, swego Jaśka drogiego... I jawiły jej się na moment w białej zawierusze siwe oczy Jaśkowe, patrzące tak miłosiernie, gdy ostatni raz, już śmierć czując nad sobą, żegnał ją, słowa wyrzec nie mogąc... Trzynaście ino roków przeżył chudziaczek na bożym świecie, zawdy taki la niej dobry, wysłużny, wyręka w każdej pracy, a przy ostatku już kiejby parobek, co niejeden grosz zarobiony do chałupy przyniósł i biedę matczyną koił.

Patrzą w nią ciągle oczy Jaśkowe z wychudłych, bladych lic, czuje uścisk jego ręki, pocałunek warg rozpalonych... To znów widzi jego jasną głowę, jego postać chłopięcą, szczupłe barki w białej odświętnej świtce... Oj, Jaśku, Jaśku, chłopaku ty serdeczny!...

Krótką chwilę ino szła za jego czarną szpitalną trumienką. Z kostnicy ludzie duchem ją wynieśli, ksiądz pokropił, a potem gnali ze dwa pacierze po szerokiej odmiecionej drodze, później brnęli przez nowy cmentarz i ani się spostrzegła, kiej przystanęli, założyli sznury i trumna wpadła w śnieżny dół głęboko, niby na samo dno tej świętej ziemi... Ani też dziad nie zadzwonił, jak się patrzy, choć sprawiedliwie zapłaciła. Ozwał się dzwonek cmentarny pod żelaznym trzęsącym się daszkiem, gdy ksiądz trumnę kropił, potem jeszcze jęknął parękroć, gdy ją ponieśli — i już ucichł, nie wydał więcej głosu, ino wiatr grzmiał w starych modrzewiach i sosnach, szarpał nagiemi gałęziami lip i brzóz, a trzeszczał i skrzypiał w konarach. Zawieja leciała górą, śnieg bił po twarzy i oczach, i spływał razem ze łzami po licach...

I oto teraz, gdy idzie tak zagubiona w okrutnej śnieżycy, zda jej się, że znowu słyszy skądeś z wysoka tęskliwe wołanie dzwonka, że ono leci nad jej głową, jak ptak... Juści, grzech płakać za tem, co już ziemia święta przykryła, ale kiej serce matczyne nie zdzierży, oczy nie nakażą łzom, coby ustały...

Kobieta całą duszą utonęła w odmętach swej niedoli i żalu. Szła ledwie przytomna w pomroce czarnych myśli i przesmutnych zwidzeń, jak w tym tumanie śniegowym, co ją raz wraz zasypywał i oślepiał. Bezwiednie minęła pierwszą wieś, obszedłszy ją bokami, walcząc z zawieją i trzymając się pagórków nad wąwozami.

Siwe oczy Jaśkowe wiodły ją dalej i dalej...

Naraz, na skręcie, wiatr z furją ogromną buchnął jej śniegiem w twarz, zasypał oczy, odepchnął w bok. W okamgnieniu zapadła w parów głęboki. Lecąc w dół, uchwyciła się ręką gałęzi krzaka, lecz spadający zeń zwał śniegu, oparty o zbocze, obmarznięty od dołu, wbił jej w policzek tysiące ostrych szpilek, głowę zasypał i, zda się, pogrążył jeszcze głębiej...

— O Jezu miłosierny! Ludzie ratujcie!...

Lecz rozpaczne wołania przepadały w zamieci bez echa. Porywał je wiatr i ze skowytem i przedrzeźnianiem rozwiewał wskróś zasnutych śnieżycą dali...

Mijały długie, długie chwile. Świat omroczał i po białych równinach jęły się kłaść smugi fioletowe. Szła noc. Wiatr z dyszącą już słabo, zmęczoną piersią, ułożył się do snu na śnieżnej pościeli. I cisza głęboka, nieobjęta jak wieczność, wyciągnęła przed się dobre, błogosławione ręce, niosące pokój i wieczne ukojenie.

Biało, leciuchne pasma śniegu opadały jak sen na ziemię oniemiałą.

Edmund Zechenter.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Wąsowicz. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie.